Nr. 55. Lwów dnia 29. Czerwca 1861. Sobota.

PRZEGLĄD POWSZECHNY

wychodzi trzy razy na tydzień, to jest: wtorek, czwartek i w sobotę.
Cena we Lwowie całoroczna 10 zł., półroczna 5 zł., kwartalna 2 zł. 50 kr. Cena na prowincyi całoroczna 12 zł. półroczna 6 zł., kwartalna 3 zł. w. a. — Numer pojedynczy kosztuje 10 kr. w. a.
Listy reklamacyjne nieopieczętowane, niepodlegają frankowauiu.

INSERATY przyjmują się za opłatą od miejsca wiersza drobnego druku (petit) za jednorazowe umieszczenie po 10 kr. w. a., za następne po 5 kr. w. a. z dodatkiem opłaty stęplowej za każdorazowe umieszczenie po 30 kr. w. a.
BIÓRO Redakcyi i Administracyi Przeglądu w rynku Mr. 232 na drugiem piętrze.

Od administracyi „Przeglądu".

Przedpłata na „Przegląd" wyncsi:
miesięcznie w miejscu **84** kr., z przesełką **1** zł.
kwartalnie w miejscu **2** zł. **50** kr. z przesełką **3** zł.
od 1. czerwca do końca roku
w miejscu **5** zł. **84** kr., z przesełką **7** zł.

Sprawozdanie z obrad sejmowych kosztuje oprawne 1 zł. 50 kr.

Inseraty przyjmuje do zamieszczenia Administracya bądź w biórze swojem, bądź w księgarni K. Jabłońskiego, nie podwyższając ceny, mimo że nakład „Przeglądu" (4.100 egzemplarzy) a zatem i koszt papieru i druku prywatnych ogłoszeń znacznie się powiększył.

Numera pojedyńcze są do nabycia w księgarni K. Jabłońskiego po cenie 10 kr. za egzemplarz.

Przedpłata na H. Schmitta „Rys dziejów polskich" nie przyjmuje się więcej.

Z 400 egzemplarzy powieści pod tytułem **CZARNY MATWIJ**, przeznaczonych na fundusz do wystawienia nagrobku ś. p. **Waleremu Łozińskiemu**, zaledwie połowa jest rozsprzedaną. Ktoby z szanownych abonentów chciał tę powieść nabyć, a temsamem do wystawienia autorowi nagrobku przyczynić się, raczy wraz z prenumeratą nadesłać 1 zł. 60 kr. a. w., a powieść dwutomową odbierze pocztą.

Rezultat wyborów Towarzystwa gospodarczego.

W skutek rezygnacyi księcia Leona Sapiehy, której osnowę podajemy poniżej dosłownie, przystąpiło Towarzystwo agronomiczne na teraźniejszem ogólnem zebraniu d. 27. b. m. do wyboru nowego prezesa, i znaczną większością głosów wyniosło na tę godność Franciszka Smolkę, deputowanego miasta Lwowa.

Objawiono już tak wymownie na posiedzeniu walnem członków Towarzystwa, nieutulony żal nad rezygnacyą JO. księcia prezesa, że byłoby najoczywistszą z naszej strony zarozumiałością, gdybyśmy chcieli naszem nieudolnem piórem, jeżeli nie koniecznie nie powiększyć, to przynajmniej zatwierdzić tę żałobną owacyę. Zresztą nie czasy potemu, aby rozwodzić żale, gdy taki ogrom prac na polu podniesienia przemysłu rolniczego czeka Towarzystwo.

Niechcemy przesądzać, czy nowo wybrany prezes podoła ciężarowi obowiązków, jakie na niego ogół Towarzystwa włożył; wyrażamy tylko nasze życzenie, aby z tą samą pomyślnością przewodniczył instytucyi agronomicznej, jaka towarzyszy jego wystąpieniom w radzie państwa, czy to podnosząc kwestyę kompetencyi tej rady, czy też charakteryzując stanowisko Polaków na sejmie wiedeńskim. Ufamy silnie w tę pomyślność, gdyż mamy to przekonanie, że cywilnej odwadze i usiłowaniom podejmowanym dla dobra publicznego z zaparciem samego siebie, zawsze wyższa niż ludzka dopomaga siła.

Rezygnacya księcia Sapiehy opiewa:

„Zważywszy obecne położenie moje jako marszałka sejmowego i przewodniczącego w wydziale krajowym, przewiduję, że pozycya moja jako prezesa Towarzystwa agronomicznego, pozbawioną być może tej *niezawisłości w działaniu*, jakiej interesa ekonomiczne kraju wymagać mogą.

„Czynności wydziału krajowego, do którego interesa kultury krajowej odnosić się będą, często powodować się muszą *innemi względami* niż widoki instytucyi specyalnej, czysto rolniczej. Naczelnictwo *w tych dwu instytucyach*, z których *jedna będzie zawisłą od drugiej*, staćby mogło w pewnych razach w sprzeczności z sobą i *pozbawiałoby* Towarzystwo rolnicze tej *dzielności w działaniu*, której nie należy zaniedbywać *nawet w formach pewnych*.

„Powodowany temi względami postanowiłem złożyć mój urząd prezesa Towarzystwa rolniczego."

Zastępcą prezesa w miejsce JWgo Kazimierza hr. Krasickiego, który także zrezygnował, został wybrany pan Seweryn Smarzewski, poseł sejmowy i członek wydziału krajowego.

Statut rady stanu królestwa Polskiego.

Zapowiedziane więc ukazem z dnia 26. marca reformy, o których książę Gorczakow swojego czasu tak liberalny wystosował okólnik, pojawiły się w kształcie 5 ustaw, z których pierwsza i najważniejsza ustawa o radzie stanu. Wedle jej brzmienia rada ta składać się ma z członków rady administracyjnej jako członków z urzędu, z radców stanu mianowanych przez cesarza, i z członków powołanych przez niego do stałego lub czasowego zasiadania w tej radzie.

Rada stanu odbywa swoje czynności w wydziałach, dalej w składzie sądzącym, a na ostatek w ogólnem zebraniu. Wydziałów podaje ustawa cztery: prawodawczy, sporny, skarbowo administracyjny i w końcu wydział prośb i zażaleń.

Skład rady stanu sądzący powstaje z połączenia wydziałów prawodawczego, spornego i skarbowo-administracyjnego. Ogólne zaś zebranie rady odbywa swoje posiedzenia raz w rok, mianowicie od d. 19. września. Co do atrybucyj rady stanu w wydziałach i składzie sądzącym, ograniczają się one w ostatecznej konsekwencyi na spisywaniu opinij w protokołach i na przedstawianiu wniosków do najwyższego zatwierdzenia, a wszystkie przedmioty leżące w zakresie atrybucyj rady stanu, rozdzielają się pomiędzy wydziały dla przygotowania przedstawień ogólnemu zebraniu lub sądzącemu składowi. I tak wydział prawodawczy przygotowuje to wszystko, co stanowi przedmiot ustawy lub organizacyi. Wydział sporny przygotowuje relacye spraw i sporów do rozpoznania składu sądzącego; ma on nadto sprawować czynności heroldyi Królestwa.

O atrybucyach rady stanu w składzie sądzącym, mówią §§. 9. i 20 ustawy. Skład ten sądzący rozpoznaje spory juryzdykcyjne, spory odnoszące się do sądownictwa administracyjnego, spory z przepisów ustawy celnej, a nadto skład ten sądzący ma wedle §. 20. prawo czynić wnioski względem oddawania urzędników pod sąd. Jednakowoż wyroki i opinie rady stanu jako składu sądzącego, mają być przedstawione do zatwierdzenia cesarza. §. 23 mówi bardzo lakonicznie o atrybucyi wydziału skarbowo-administracyjnego, przyznając mu prawo rozpoznawania i przygotowania przedmiotów dotyczących ogólnego zarządu finansów i kontroli, w celu przedstawienia swoich opinij i wniosków ogólnemu zebraniu.

Rada stanu w wydziale prośb i zażaleń, rozpoznaje wszelkie prośby i skargi na urzędników — i na tem basta. Żadna prośba, którаby dotykała zasad bytu królestwa Polskiego, lub zasad jego rządu, nie może być wziętą pod rozpoznanie wydziału, a tem mniej pod rozpoznanie ogólnego zebrania rady stanu.

Tytuł III. tej ustawy mówi o atrybucyach rady stanu w ogólnem zebraniu. Rozpoznaje ona w § 26. orzeczone przedmioty, które poprzednio w właściwych wydziałach przygotowane być mają. Do tych przedmiotów należą: projekta do nowych praw, ustaw lub organizacyi, odnoszących się do ogólnego zarządu Królestwa, przygotowane przez władze właściwe, a to z polecenia cesarza lub jego namiestnika. Do tych przedmiotów należy dalej roczny budżet dochodów i wydatków Królestwa, a na ostatek sprawozdania zwierzchników różnych gałęzi administracyi. Rozbiera ona także przedstawienia rad gubernialnych i rady miejskiej warszawskiej w sprawach lokalnych, jakoteż zanoszone skargi o nadużycia urzędników. Przyznaje jej ustawa także wolność udzielania opinii, ale tylko w przedmiotach przez cesarza jej nadsełanych, t. j. wolno jej mówić o tem o czem jej rząd mówić pozwoli.

Tytuł IV. ustawy obejmuje w 19 paragrafach sposób postępowania w radzie stanu i rady stanu. Przedmioty, które ulegają rozpoznaniu ogólnego zebrania, muszą przejść przedewszystkiem przez takzwane wydziały. Dalej, rada stanu tak w ogólnem zebraniu jakoteż w wydziałach może tylko przy drzwiach zamkniętych obradować. Mianowany przez rząd prezes rady oznacza dzienny porządek posiedzeń. Protokoły posiedzeń ogólnego zebrania rady stanu wraz z rozpoznanemi projektami i sprawozdaniami, mają być złożone namiestnikowi, dla przedstawienia ich carowi. Protokoły i raport rady mogą być tylko z upoważnienia cesarskiego w całości lub w części drukiem ogłoszone.

Oto jest najgłówniejsza treść ustawy o radzie stanu.

Towarzystwo kredytowe.

(*y*) W przedmiotach działalności teraźniejszego ogólnego zgromadzenia niewątpliwie pierwsze miejsce zajmie ustanowienie sprawiedliwych i celowi Towarzystwa odpowiednich zasad do wymiarkowania prawdziwej dóbr ziemskich wartości, a tem samem do wymierzenia dostatecznej stosownie pożyczki, abyśmy się mogli raz na zawsze uwolnić od zgubnego kredytu zagranicznego. Praktykowana teraz zasada stokrotnego podatku, okazała się wprawdzie lepszą niż dawniejsze, mianowicie dla dóbr dobrą glebą uposażonych, a zatem do opodatkowania wysokiego kwalifikowanych. Inaczej się rzecz ma z dobrami górskiemi, w jakie kraj nasz także obfituje. Tam gospodarstwo przemysłowe przeważa, a gdy i takowe na bezpiecznej podstawie urządzone, również wartość majątkową stanowi, tedy i tej okoliczności przy ocenieniu hipoteki z oka spuszczać nie należy. Bardzo jest wprawdzie odpowiednem ustalenie jak najpojedyńczejszej cenzury do oszacowania dóbr ziemskich, takowa bowiem pomaga wielce do przyspieszenia odnośnych czynności dyrekcyi, a które jest tak wielce upragnione; lecz jeżeliby właściciel dóbr widział się zmuszonym, tej podstawy nie uznać za odpowiednią, sądzę, że jedynym środkiem zaradczym byłoby oszacowanie, przedsięwzięte przez sąsiednich obywateli na gruncie, z udziałem co do formy członka lub urzędnika dyrekcyi.

I w królestwie Polskiem służy takzwana ofiara (podatek) do wymiaru pożyczki, ale na żądanie przedsięwzięte bywa miejscowe oszacowanie, które wpływa na wymiar pożyczki przez dyrekcyę Towarzystwa kredytowego ziemskiego.

Dalszym ważnym w sprawach wewnętrznych przedmiotem ma być przejrzenie rachunków od ostatniego ogólnego zgromadzenia jeszcze stanowczo nie zatwierdzonych, wydaniem ostatecznego absolutoryum, i równocześnie długo oczekiwane zorganizowanie etatu dyrekcyi. Komisyi do tych czynności wysadzonej, poda zbadanie rachunków bardzo dobrą sposobność do ocenienia większej części zajęć dyrekcyi, a szczególnie jej wydziałów, gdyż w zestawieniach rachunkowych łączą się one jak w ognisku. Na tem ocenieniu zajęć dyrekcyi polegać musi ustanowienie właściwego etatu. Dlatego komisye, jeżeliby takowe osobno do przejrzenia rachunków i projektowania potrzebnego etatu wysadzone zostały, niezbędnie z sobą porozumiewać się będą zmuszone.

Wiadomo, że dyrekcya składa się z wybieralnych między członkami Towarzystwa dyrektorów jako referentów, z prezesem i wiceprezesem na czele, i ze stałych urzędników w różnych jej wydziałach.

Ale mało komu wiadomo, że dotąd stosunki urzędników do stałych usług Towarzystwa powołanych, nie są wcale uregulowane. Takowi nie posiadający zwykle żadnych zasobów, i jedynie z owoców swych zdolności, nauk i z wytrwałej pracy żyć zmuszeni, powinni być, jeżeli służba ich ma być skuteczną, od trosków o byt materyalny i w czasie służby i na nieudolną starość uwolnionymi. Godność obywatelskiego, a tak rozgałęzionego zakładu wymaga tego. Jednakże dotychczasowy regulamin nic stanowczego w tym przedmiocie nie zawiera, polegając na pierwotnej niepewności powodzenia zakładu i na ustanowionem dla tego prowizoryum, jak to §. 3. oddziału II. wyraźnie świadczy. Prócz tego regulamin ten jest w wielu miejscach niejasny i chwiejny. I tak w paragrafie 5tym tegóż oddziału poleconem jest wyraźnie dyrekcyi obmyślenie funduszu, aby stałym urzędnikom zapewnić emerytury a wdowom po nich pensye i t. d. Jednakże w drugim zaraz ustępie tegóż §. odmawia im prawa żądania takowej. Dalej §. 108 stanowi, że pod względem oddalenia urzędnika ze służby, wyrokuje rada z 4 dyrektorów złożona, a ich uchwała ma być przed jej wykonaniem pod rozpoznanie komisyi nadzorczej oddana. Bardzo słuszne postanowienie, ale cóż, kiedy go zaraz następujące słowa zmieniają, że przeciw uchwale dyrekcyi żadne odwołanie niema miejsca. Wyznaję, że tych myśli pogodzić nie umiem. Niemniej należałoby kwalifikacyę ubiegających się o posadę urzędową, szczególnie w zawodzie rachunkowości, mimo drugiego ustępu w §. 12tym i 13tym, także i co do odbytych nauk ściślej określić; bowiem ustawa ta jest bardzo elastyczna i może być tak ze strony kompetenta, jak też przez samą dyrekcyę za szeroko wyłożoną, szczególnie jeżeli ostatnia nie widzi potrzeby zażądać o jego kwalifikacyi zdania dotyczących naczelników. Gdy zaś wątpliwości nie ulega, że rozwój tak umysłowy jak charakteru nawet zwykle w stosunku do odbytych nauk wzrasta, tedy celem zabezpieczenia sobie zdatnych urzędników, należałoby na przyszłość wymagać świadectw z ukończenia przynajmniej całych szkół gimnazyalnych lub realnych. Okazuje się zatem potrzeba, aby nietylko statut, ale i regulamin służby przeglądniony i więcej stanowczo ułożony został.

Ustawy powinne być wyczerpujące, jasne i każdą stronę zapewniające. Nie pochwalam zasad dowolności z jednej, a zawisłości bez granic z drugiej strony, nawet w służbie, bo jesteśmy ludźmi i obopólnie błądzić możemy. Kto ma obowiązki ściśle oznaczone, musi mieć takież same prawa, inaczej władza wcześniej czy później zamienić się musi w samowolę, najrozmaitszym szkodliwym wpływom ulegającą. Przedewszystkiem organizacya zdrowa, jasna, silna, lecz bezwarunkowo sprawiedliwa, a przy tem wedle możności humanitarna — tylko ona prowadzi instytucye drogą pewną do dzielnego rozwoju, a nawet narody do potęgi i cywilizacyi, a bez której jedne i drugie marnieją! Jedynie zbytek praw dla jednych, a zupełny brak dla drugich — nie zaś siła obcego oręża — zgubił nas samych. Nie zostawiajmy zatem i tu, choć to w mniejszych rzeczach, nic dowolności lub jakimbądź innym wpływom. Quivis putandus bonus, donec probetur malus. Niech i urzędnik naprzód wie, czego się ma spodziewać, jeżeli posiada zdolności i szczerze pracuje, a znowu czego jeżeli nie pełni obowiązku.

O ile się w składzie Towarzystwa kredytowego rozpatrzeć miałem sposobność, nabrałem przekonania, że etat jest nader szczupły, a posunięcie na wyższy stopień albo się rzadko trafia, albo jest wcale nie możebne, i to właśnie dla posad najważniejszych, wymagających i gruntownych w swym zawodzie wiadomości i połączonych z odpowiedzialnością. Dla tego zaprowadzenie peryodycznego postępowania w płacy przez czas służby i zastósowanie takowego także do emerytury, byłoby tylko aktem sprawiedliwości. Nawet okres całkowitej służby nie powinienby być zbyt długi, ponieważ zakład jest przedewszystkiem natury finansowej i rachunkowej, a przeto wielkiej pracowitości i odpowiedzialności wymaga, co też za ważny powód służyć może, aby nieobsadzać etatowych miejsc dyurnistami, lecz stałymi urzędnikami.

W sprawie jawności obrad rad miejskich.

Tarnów *d. 21. czerwca 1861.* W listach moich z 18. lutego i 19. marca w nr. 24 i 36 Przeglądu umieszczonych, starałem się wykazać ważność i wpływ miast na stosunki i byt materyalny i moralny — tudzież na rozwój życia konstytucyjnego w Galicyi.

Obywatele miasta Tarnowa postępując na drodze konstytucyjnej podali do rady miejskiej następującą prośbę, którą tu dosłownie umieszczam:

„*Szanowna rado miasta Tarnowa!*

„Jawność postępowania władz i urzędów jest najgłówniejszą cechą każdego liberalnego i cywilizowanego rządu i kraju, dlatego też widzimy, że wszystkie kraje i narody domagają się od rządu jawności: a nawet i w państwie Rakuzkiem zaprowadzono jawność obrad w radach państwa, sejmach prowincyonalnych, kongregacyach komitatowych, a nawet w radach miejskich.

Jedna Galicya stanowi od tej jawności obrad rady miejskiej wyjątek, przed nami tylko nasi mężowie wyborowi z swemi radami o dobro nasze jawnie dotąd nie występują; my tylko jeszcze sami nie możemy być obecnymi, gdy wybrany przez nas wydział radzi o losie naszym, o losie miasta Tarnowa. Niemożna braku jawności obrad tłómaczyć brakiem prawa jawność obrad nakazującego, bo gmina o to czego potrzebę czuje, a czego dotąd niema, może prosić, może iść za przykładem innych gmin, np. Gracu, która także w swych obradach jawność zaprowadziła, o tem wysokiemu ministerstwu doniosła i zyskawszy zatwierdzenie powziętej uchwały, spowodowała reskrypt ministeryalny dozwalający jawność obrad w krajach, w których ustawa gminna z d. 17. marca 1849 zaprowadzona.

Mając za sobą ducha czasu i wymogi cywilizacyi, mając przykład jawności obrad w radach państwa, sejmach krajowych, kongregacyach komitatowych i radach miejskich innych krajów państwa Rakuskiego, mając nareszcie analogię ustawy gminnej z d. 17. marca 1849 i wniesionego na dniu 8. czerwca 1861 do rady państwa przez p. Schmerlinga projektu do prawa gminnego — prosimy naszą szan. radę miasta Tarnowa:

„ażeby już teraz jawność swych obrad zaprowadzić, o tem postanowieniu do przełożonych c. k. władz rządowych i wydziału krajowego donieść, i zatwierdzenie tegoż postanowienia uzyskać raczyła."

Podpisy.

Gdy zapewne i inne miasta względem zaprowadzenia jawności obrad rady miejskiej, stosowne poczyniły kroki, ale o sobie wzajemnie nie wiedzą, raczy szanowna redakcya prośbę tę w Przeglądzie ogłosić.

Dr. Adam Morawski.

Z rady państwa.

(*K.*) **Wiedeń** *d. 25. czerwca 1861.* Dziś w Izbie niższej obradowano dalej nad wnioskiem Mühlfelda. Przemawiali w tej materyi posłowie z Tyrolu Putzer, Riccabona i Fischer. Wszyscy trzej mówili w duchu katolickim, protestując przeciw wypowiedzianemu zdaniu Brinza, jakoby w Tyrolu agitacya między ludem tak dalece posuniętą, a przez księży podsycaną była, że obawiać się należy, by się ludzie nie zabijali. Mowa Fischera chociaż bardzo katolicka i mocno jednostronna, jednakże dobrze była powiedziana. Upomniał się o prawo autonomiczne nawet i w kwestyach religijnych. Mowca dziwi się dla czego patent z d. 8. kwietnia, przyznający protestantom równe prawa niebył — jeżeli miał całe obowiązywać państwo — także dla Włoch wydany? zapewne dla tego szanowano ich autonomię, że Włochy podniosły rokosz i połowa już się oderwała od całości cesarstwa, Tyrol zaś ma być dla tego zapewne ograniczony w swojej autonomii i karany zamiast wynagrodzenia, że z całem służył poświęceniem tej całości cesarstwa a przeważna część ludności katolickiej Tyrola jest wierną Austryi. Brinz i Pfretschner tłumaczyli się jako osobiście dotknięci, a po dość nudnej ich gawędzie zabrał głos sprawozdawca dr. Herbst były profesor uniwersytetu lwowskiego. W mowie swojej żółciowej rzucił się najprzód na Polaków, a potem na Czechów. Co do Polaków twierdził, że w Galicyi jest nietylko ludność polska ale i ruska, że ta ostatnia jest w większości, i że jako zdobyta przez Polaków, potrzebuje opieki państwa

przed zagrażającym naciskiem. Polacy odzywali się z miejsc swoich, zarzucając uczonemu profesorowi kłam, gdyż przytacza kłamstwa historyczne. P. profesor nie bardzo był zadowolniony z zarzutów ignorancyi historyi polskiej, czemu niemógł naukowo zaprzeczyć. Dalej puścił się ten szanowny profesor na Czechów, miotając mnóstwo fałszów. W końcu zwracając się jeszcze raz do Polaków zarzucających radzie państwa niekompetencyę, dziwił się niewymownie jak można coś podobnego utrzymywać, i jak można uznawać dyplom z d. 20. października, a powstawać przeciwko patentowi z d. 26. lutego, na mocy którego się tutaj zasiada. W końcu zapomniał się cywilizator ten tak dalece, że powiedział iż takie postępowanie sprzeciwia się nietylko zdrowemu rozumowi, ale nawet honorowi.

Na takie dictum poruszenie na ławach polskich, a dr. Żyblikiewicz żąda głosu, i stawia panu Herbstowi kategoryczne pytanie: czy jego słowa o honorze były powiedziane w imieniu partyi jego czy tylko w imieniu samego p. Herbsta, a na każden wypadek prosi najszanowniejszego prezesa Heina, aby za obrażające słowa wezwał Herbsta do porządku, co się stać było powinno przy nierozważnie przez tegoż rzuconem słowie obrażającem. Ponieważ p. prezes w imieniu Herbsta zeznaje, iż niewidział w tem myśli obrazy do kogobądź wystosowanej, uważa to całe zajście jako sprawę prywatną. Na co Zyblikiewicz odpowiedział, że po tem oświadczeniu musi zdanie przez Herbsta przytoczone uważać za jego osobiste i jako takie stosownie z niem postąpić. Sprawa ta stała się więc sprawą honorową. Prosił jeszcze dr. Szemelowski o głos, aby odpowiedzieć na insynuacyę opiekuńczą cywilizatora w interesie Rusinów, czując się tą opieką obrażonym, gdyż jest sam Rusinem nie tylko z pochodzenia i rodu, lecz jeżeli komu na tem zależy, nawet i z obrządku. Prezes mu głosu odmówił, bo rozprawy ogólne już skończone. Na przyszłem posiedzeniu nie obe dzie się aby który z Rusinów niezabrał głosu, odpierając narzucającą się opiekę niemiecką.

Przed Zyblikiewiczem zabierał jeszcze głos minister Plener, aby odpowiedzieć na interpelacyę o kolei żelaznej Towarzystwu francuzkiemu odstąpionej. Sprawozdanie dokładne obiecano interpelantowi na później, ponieważ układy jeszcze nieuzupełnione. Zyblikiewicz mówił dla tego dopiero po p. Plenerze, bo nieceniony prezydent, miarkując po słowach Herbsta na co się zanosi, zadzwonił nagle i zawiadomił Izbę, że minister chce odpowiedzieć na interpelacyę, należało więc ją nabożnie wysłuchać.

W obradach szczegółowych nad wnioskiem Mühlfelda zabierał głos także nasz Dietl. Mówił jako profesor o potrzebie używania języka narodowego, jako wykładowego w zakładach naukowych wyższych i niższych, z wielką dokładnością. Niepojmuje on autonomii, jeżeli jej odjęte będzie wychowanie narodowe. Mowca sprzeciwia się stałym wydziałom co do spraw należących do sejmów krajowych. Samorząd naukowy jest najważniejszą zdobyczą, bo zabezpiecza wychowanie przyszłego pokolenia w duchu narodowym, a jeżeli gmina ma prawo dozorować swoje szkoły, to kraj cały również szkoły krajowe.

Mówił następnie Mühlfeld trochę ostrożniej co do Polaków, niewymieniając nawet nazwiska, ale widocznie dotykał kwestyi o prowincyach gdzie są dwie narodowości. Przyznaje on szkoły szczepom ludowym, ale ponieważ może być i tak nawet jest w rzeczywistości, że jedna narodowość słabsza cierpi pod uciskiem drugiej silniejszej, przeto tam powinna władza centralna czuwać i brać słabszą w opiekę; toż samo chce mieć zastósowane do obrządku, bo niemożna, jak twierdzi, spuszczać się na słuszność i sprawiedliwość sejmów. — Jestto osobliwsza nieco zasada, aby rząd brał mniejszość w opiekę dowolnie; ciekawa rzecz do czego by loiczna konsekwencya doprowadziła, i kto weźmie w opiekę mniejszość rady państwa! Mowca kończy iż ani w naukach, ani w religii nie może być autonomia rozstrzygającą, lecz zawsze wyższa centralna władza. Możecie więc sobie wyobrazić co się tu święci pod płaszczykiem faryzeuszowskim tak nazwanych liberałów niemieckich.

Zeleny, poseł czeski, mówił faktami, wykazując iż niema w całych Czechach tylko parę gimnazyów czeskich, zresztą wszystkie szkoły tak średnie jak i wyższe są niemieckie.

W końcu zabrał głos nasz najszacowniejszy biskup Litwinowicz, oświadczając iż byłby tego nieuczynił gdyby nie ta okoliczność, że o różnych mówią narodowościach, a o tej biednej do której on należy, a która jest także *historyczną*, nikt niewspomniał. Mowca dziękuję cieniom Maryi Teresy, że Rusinów wzięła pod swoją opiekę, i upewnia, że ten naród będzie zawsze za to wdzięcznym, starając się aby wspólna ojczyzna austryacka utrzymaną była. Co do szkół ludowych przyznaje mowca, że gminy powinny zarządać niemi, ale tutaj w Wiedniu mają być tego zarządu zarysy podane. Szkoły zaś średnie nierozumie mowca dlaczego by niemiały należeć pod decyzyę rady państwa! Uniwersytety to już samo przez się rozumie się, że powinny być zasilane profesorami z całego państwa. Cóż wy na to? Mówił dalej, że Rusini (?) liczą w ogóle wiele na radę państwa, i że im by to było przykrem gdyby z tąd z niczem odeszli. Niemcy sypali oklaski. Co kraj powie o tem, i słowo kapłańskie dane przy świadkach? Na to wszystko godziłoby się, by ksiądz Litwinowicz wyparł się publicznie danego słowa, bo ostatecznie opinią kraju nikomu niewolno pogardzać, jeżeli niema nastąpić odwet. Dalsza mowa Litwinowicza była czysto klerykalna i pełna umizgów tak do stolicy apostolskiej jak i do rządu obficie rzucanych.

Posiedzenie zamknięto i naznaczono przyszłe na czwartek. Przy wychodzie przybiegł Herbst do ławek polskich, tłumacząc się i oświadczając, że chciał zaraz głosu do tłumaczenia, ale mu prezes takowego odmówił. Postawiono profesorowi kategoryczne żądanie jasnego wytłumaczenia. Niemcy oburzeni na Herbsta za to, że zadarł Polaków.

Z Czech.

△ **Praga** *24. czerwca.* Mieliście już zapewne doniesienie o odprawionem tu nabożeństwie żałobnem za duszę wielkiego polskiego Lelewela, nie rozpisuję się więc nad tą tak dla was jak i dla nas Czechów smutną uroczystością. Muszę jednak zwrócić uwagę czytelników waszych na tę okoliczność, że udział tutejszej czeskiej ludności był nadzwyczaj wielki, kościoł nie mógł pomieścić tłumu, który i przed kościołem licznie stał z odkrytą głową. Połowę obecnych stanowili akademicy i technicy, drugą połowę mieszczanie i ludzie pracy. Zwracam uwagę na tych ostatnich głównie, bo jest to ważną rzeczą, że niższe klasy, między któremi dotąd niebyło dla was braci Polaków sympatyi — czemu przyczyną czescy urzędnicy którzy w waszym kraju byli zawsze narzędziami waszych nieprzyjaciół — także udział wzięli w polskiej żałobie. Na nieprzyjaźne dla was usposobienie w niższych warstwach wpływali dotąd także wielce liczne zastępy Rusofilów, którzy nam kazali zwracać nabożnie oczy ku mocarzowi Północy, gdyż jak nas upewniano, od Polaków niczego niemamy się spodziewać, bo ci mają nas za równych Niemcom, a nam Czechom przedewszystkiem słowiańskich trzeba sprzymierzeńców. Ci rosyjscy misyonarze znachodzili chętnych słuchaczy, którzy niestety urośli w zastęp liczny. Jakżeż często przy okazyi nadarzonej odpowiadano u nas na toast wzniesiony przez jakiego „orublowanego“ Rusofila na cześć cara hucznem „Slava“, a było to za czasów rządów bachowskich nawet rodzajem antirządowej demonstracyi i czynu bohaterskiego!

Czyż można się dziwić, że sympatya dla Moskali, a tem samem co najmniej obojętność, jeżeli nie nieprzyjaźne uczucie dla Polaków — oszołomiło nasze niższe warstwy? czyż dziwna, że uczucie to żywione przez biurokracyę i innych ajentów, szerzyło się między niższemi warstwami przeciwko narodowi, który tak swojemi wielkiemi dziejami, swoją przyszłością i swemi cierpieniami z nami jest spowinowacony? że wznoszono toasty dla wyobraziciela tatarskiego despotyzmu, zadając temsamem boleśny cios pobratymczemu wielkiemu narodowi? Tak też wyglądało jeszcze do niedawna w naszej czeskiej Pradze tuż pod pamiętnem pobojowiskiem na Białej górze! Dzięki niebu zmieniło się już teraz bardzo wiele. Okropności warszawskie, ofiary polegle na bruku warszawskim, połączenie Polaków z Czechami w wiedeńskim rajchsracie — wszystko to wywarło najzbawienniejszy wpływ na umysły naszej pracującej ludności i przyczyniło się, że ludzie ci zebrali się tak licznie na żałobne po Lelewelu nabożeństwo, co świadczy, że zaczyna się wyleczać z raka, który nas toczył. Przyczyniają się do tem szczerszego zbratania z Polakami także i tutejsze niemieckie pisma, jak Tagesbote, który nazywa połączenie Polaków z Czechami w radzie państwa „związkiem kanibalskim.“

Cas dzisiejszy uwiadamia, że Krasa zrzekł się już redakcyi tego pisma i że zdał tak redakcyę jak nakład tego pisma na dotychczasowego głównego spółpracownika Wawrę. Jak dalece Krasa za swoje przejście do Niemców jest znienawidzonym u nas, świadczy i to, że jego wyborcy postanowili mu przesłać votum nieufności. Był on tu przed kilkoma dniami, o czem jednak nawet jego liczni dawni przyjaciele wiedzieć nie chcieli. Za to Palackiego, który był tu także w dzień swoich urodzin, witano z nadzwyczajną uroczystością. Przeszło 600 osób z towarzystwem śpiewaków Hlahol udało się do niego do Havist. Spiewano także polskie pieśni, a na toast na cześć Smolki i Polaków odpowiedziano z zapałem nie do opisania.

Z Niemiec.

Pogląd na właśnie upłyniony trzyletni peryod sejmu berlińskiego wcale nie nie jest budujący. W początku swoim musiał on walczyć z rządami byłego Manteufla, lecz już przy objęciu rejencyi przez teraźniejszego króla o wiele polepszyło się stanowisko sejmu; po objęciu zaś ministeryalnej teki przez hr. Schwerin, dawniej przewódzcę partyi liberalnej, mógł i powinien był wstąpić na drogę pożądanych reform.

Wiele też sobie kraj obiecywał po tym ministrze, który z łona tegoż sejmu wyszedł, i po wspólności, jaka sejm łączyła z ministrem. Nie było nareszcie po wstąpieniu teraźniejszego króla na tron tych względów, które jakotako zachować musiano wobec żyjącego jeszcze króla, a sam król w mowie tronowej dość silnie wyraził swoje stanowisko postępowe w polityce wewnętrznej i wobec Niemiec. I cóż zdziałało to ministeryum, które miało za sobą sejm, cóż zdziałał ten sejm, który się opierał na ministrze swego własnego miotu w czasach — gdzie niedostatecznem jest, maszynę rządową jako tako utorowaną prowadzić drogą — lecz gdzie dla Prus i Niemiec niezbędna okazuje się potrzeba nowe zająć stanowisko, nowy sobie obrać cel i drogę wobec przeważnej centralizacyi Francyi i zjednoczonego półwyspu Włoskiego, wobec nowo budzącego się życia politycznego i dążności ku rozbiciu strupieszałych form związku Niemieckiego, a wskrzeszeniu jedności germańskiej? Zdaje się, iż najważniejszym rezultatem sejmu tego było 500 mów, które wypalono w przeciągu trzech lat; dalej, iż co Izba niższa uchwaliła, Izba panów obalała; a nareszcie to wielkie dla szczęścia ludów dzieło, iż dla potrzeb wojska roczne wydatki pomnożono o 9 milionów talarów! Podwyższenie tak znaczne wydatków, a tem samem podwyższenie podatków, nie zrobiło dobrego wrażenia, zwłaszcza, że w zamian nic nie uczyniono dla rozwoju bytu materyalnego, zaprowadzenia dobrej a niesprzedajnej administracyi, niezawisłego sądownictwa, ukrócenia samowoli urzędniczej, rozprzestrzenienia samorządu gmin i równouprawnienia obywatelskiego. Nie zajęto się temi dla dobra ludu najżywotniejszemi sprawami, odłożono je — ale za to przyspieszono uchwałę, pomnażającą obciężenie narodu o 9 milionów talarów.

I jakże się dziś nie dziwić, iż prawdziwi przyjaciele ludu już dzisiaj się krzątają około nowych wyborów, które nastąpić mają jeszcze tego roku, i że ich nie zadawalnia lada jaki program, przystrojony w liberalne frazesy?

Stanowisko Prus na zewnątrz, nie robi również żadnego zaszczytu p. br. Schleinitz. Notami, przesyłanemi do gabinetu londyńskiego w sprawie okrzyczanej kapitana Macdonalda, doszedł on nareszcie do tego punktu, że zerwanie stosunków dyplomatycznych z tym pokrewnionym sobie domem rządzącym, jeżeli nie jest jeszcze prawdopodobnem, to zawsze tak możliwem, iż już o tem wspominać zaczynają dzienniki. Alians z Prusami nigdy w Anglii nie był popularnym, a teraz stał się niemożebnym.

Sprawa najwyższego dowództwa armii związkowej nie jest jeszcze załatwioną, gdyż co chwila to Prusy, to Austrya, to średnie państwa, takzwane Würcburgery, coraz inne przedkładają ku temu projekta; a tymczasem patryoci niemieccy podnoszą potrzebę floty, którąby wybrzeża niemieckie chroniła przeciw zamachom duńskim.

I dziwna jak ci Niemcy połączyć umieją swój patryotyzm z nigdy niewyczerpanem pragnieniem piwa! By więc potrzebne zebrać sumy na utworzenie floty, w każdej piwiarni wisi skarbonka, do której wrzucają po groszu, a z czego zebrać się ma — zapewne nie tak prędko — potrzebna ilość milionów na zbudowanie nowej floty, gdyż pierwsze okręta utworzyć się mającej armady germańskiej po zniesieniu władzy centralnej niemieckiej roku 1850, sprzedano jak wiadomo na licytacyi publicznej!

Część urzędowa.

Jego Excellencya hr. Agenor Gołuchowski na mocy prawa przyznanego sobie dokumentem fundacyjnym z dnia 5. lutego 1850 nadał 15 stypendyów z fundacyi Jana Żurakowskiego następującym uczniom: Po 250 złr. Wład. Haleckiemu, słuchaczowi praw IV. roku, Ludw. Lubińskiemu, słuchaczowi praw III. roku, obaj na uniwersytecie lwowskim; Wład. Kłobukowskiemu sł. praw III. roku na uniwer. krakowskim, Tad. Horodyńskiemu uczniowi V. klasy gimnaz., Ign. Skrochowskiemu ucz. III. kl. gimn. we Lwowie, Wikt. Włyńskiemu ucz. IV. kl. gimn. w Krakowie; po 200 złr. Alb. Słoneckiemu ucz. III kl. szkoły realnej w Śniatynie, Bolesł. Białkowskiemu ucz. II. kl. gimn. w Stanisławowie, Bron. Łozińskiemu ucz. II. kl. gimn. w Samborze, Fel. Kubickiemu słuchaczowi prawa III. roku we Lwowie, Zygm. Samolewiczcwi słuch. wydziału filoz. I. roku, także we Lwowie; po 150 złr. Piotrowi Forystowi sł. praw na II. roku w Krakowie, Piotr. Grychotlikowi ucz. III. kl. gimn. w Brzeżanach, Adolf. Berezowskiemu ucz. II. kl. gimn. w Tarnopolu, Gwalb. Witskiemu uczniowi II. klasy szkoły agronomicznej w Dublanach.

Edykta i rozporządzenia.

Lwowski sąd krajowy edyktem z dnia 3. czerwca liczba 21416 zawiadamia Karola Gromadzińskiego w Kijowie zamieszkałego, o pozwie Jana Balka o zapłacenie 3078 zł., termin 26. sierpnia. Kurator dr. Pfeiffer.

Lwowski sąd krajowy edyktem z d. 29. kwiet. l. 7740 postanawia przym. sprzedaż realności we Lwowie pod l. 203 i 205¼ na ściągnięcie pretensyi 7000 złr. przez prokurat. skarb. imieniem kościoła i ubogich w Dubiecku wywalczonych. Termin licytacyi dnia 18. lipca. Kurator dr. Kabat, zastępca dr. Hönigsmann.

Złoczowski sąd obwodowy do l. 2713 zawiadamia R. Padlewskiego o pozwie L. Rappaporta co do zapłacenia sumy 593 rubli; kurat. dr. Wesołowski, zastęp. dr. Skałkowski.

Przemyski sąd obwodowy do l. 3976 zawiadamia Kazimierza Władysława i Józefę hr. Stadnickich o pozwie Józ. hr. Załuskiego; termin 2. lipca. Kurat. dr. Zezulka, zastępca dr. Kozłowski.

Kronika.

Obchód pięćdziesiątletniego jubileuszu zawodu dramatycznego naszych artystów Nowakowskiego i Smochowskiego tylu zasługami i wytrwałą pracą odznaczonego, odbył się dnia 26. czerwca w sposób poważny i rozrzewniający zaprawdę. A co więcej i co z prawdziwą przyjemnością tu zapisujemy, niebyło w nim jak się to gdzieindziej dzieje nieraz, tej sztywności urzędowej rzeczy można, która próżnym musi się wydać ceremoniałem. U nas w rzeczonym obchodzie było coś serdecznego, prawdziwie polskiego, jakby przy jakiej uroczystości rodzinnej. I nic w tem dziwnego. My Polacy, niezepsuci powodzeniem, dzieląc wszyscy prawie mnogie cierpienia narodowe, któremi nas Opatrzność nawidza, przy każdym objawie szczerych uczuć naszych występujemy jedni dla drugich jako bracia prawdziwi. Nas łączy (z małemi wyjątkami narości społecznych) braterstwo nieszczęść, braterstwo usiłowań wspólnych, braterstwo nadziei! To też we wszystkich objawach szczerej sympatyi ogółu dla szanownych artystów, to właśnie występywało głównie uczucie braterskie. Myśmy w nich uczcić chcieli nietylko zasługi ich, ale chcieliśmy w nich poszanować współpracowników wiernych i niezmordowanych na drodze ciężkiej i żmudnej, na której od wieku naród cały postępuje z krzyżem ciężkim na barkach.

Zrana jeszcze dnia tego zebrało się grono mieszczan, weteranów dawnej armii i młodzież z techniki, wszechnicy i t. d. w gmachu teatralnym, i tam znalazłszy szanownych dyrektorów na scenie przy próbie, mieli do nich przemowę serdeczną w duchu tym zupełnie, który na wstępie skreśliliśmy w kilku słowach.

Wieczorem jak to już zapowiadaliśmy pierwej, odegrano „Zemstę“ w której obaj ci znakomici artyści występowali w znanych doskonale rolach. Nowakowski jako cześnik Raptusiewicz, Smochowski jako rejent Milczek, w rolach w których jenialny autor tak doskonale oddał dwa charaktery czysto polsko-szlacheckie, zdybywane tak często w XVIII. wieku, a które potrzebowały takich właśnie artystów, by zostały na zawsze prawdziwemi typami szlachcica rębajły i szlachcica kauzyperdy, jak to u nas nazywano. Ledwie się który z tych dwóch artystów pojawił na scenie, witały go oklaski huczne, przedłużone, po kilka minut trwające, co widocznie nadawało im nastrój serdecznego rozczulenia odzywający się nawet w głosie. Mimoto odegrali oba role swoje po mistrzowsku. Przyznać też potrzeba, że i drudzy artyści, mianowicie mężczyzni, a między nimi głównie p. Maleszewski, grali wybornie.

W ostatnej scenie gdy zemsta kojarzy młodych kochających się kochanków, z czego następuje zgoda między zawziętymi szlachcicami, przemogła już niecierpliwość publiczności, która rada była przyspieszyć chwilę serdecznej owacyi. Jakoż z kwadrans blisko zaczęły się sypać ze wszystkich miejsc wieńce i bukiety strojne w barwy narodowe, towarzyszone prawdziwym grzmotem oklasków. Ledwie zdołali artyści dopowiedzieć ostatnich słów komedyi. Zarazem z głębi sceny przystąpili wszyscy artyści w czamarkach polskich i artystki w białych strojach, sypiąc starym swym przewodnikom pod nogi nową dań kwiatową. Skończyły się sceny komedyi, a zaczęła scena prawdziwego życia, do której aktorami była cała powszechność nasza wraz z artystami dramatycznymi, chcącymi uczcić swoich dyrektorów. Uczucia wszystkie nastrajały się coraz więcej do serdecznego rozczulenia i mało było ócz na scenie i przed sceną, w którychby się szczere łzy nie świeciły. P. Kaliciński rozrzewnionym głosem przemówił kilka słów treściwych. Przemowa była krótka, ale nacechowana prawdziwem uczuciem. Artysta młody oddawał w imieniu młodszych kolegów swoich cześć i poszanowanie tym starym i zasłużonym przewodnikom sceny narodowej, a podnosząc wielkie i rzetelne ich zasługi, zakończył życzeniem, aby długo jeszcze przewodniczyli gromadce artystów tutejszych, prowadząc ją tym samym torem wytrwałości i szlachetnego zapału.

Nowe padały bukiety i nowe powtórzone wznosiły się oklaski, gdy z poza ubranych artystów wystąpiła pani Aszpergerowa w greckim stroju i sędziwe głowy naszych ukochanych artystów uwieńczyła wieńcami wawrzynowemi. P. Hubert zaś zbliżywszy się do nich, przy odgłosie muzyki wiwatowemi tonami brzmiącej, przemówiwszy słów kilka podał na srebrnej tacy dwa pierścienie ze stosownemi napisami starym artystom na pamiątkę dnia tego. Był to dar składkowy członków tutejszego Towarzystwa dramatycznego, złożony im w dowód czci i poszanowania, jakiem ich otacza młodsze artystów pokolenie. Powszechne rozrzewnienie wzmagało się, gdy obaj dyrektorowie wziąwszy się za ręce, postąpili na przód sceny, a p. Nowakowski w te słowa przemówił:

„Szanowni! Czcząc zasługi długoletnie — nieśmiemy wnosić, o ile wydatne, ale szczere — sami siebie najpiękniejszym wieńcem chwały ozdabiacie. Cześć narodowi, który pracę tych, którzy mu pół wieku w usługach poświęcali, i wtedy czcić i poważać umie, gdy wiekiem, trudem i przeciwnościami znużone siły niezewszystkiem już może dobrym chęciom wystarczają. Cześć i chwała wam.“

Ledwie mógł dokończyć tych słów p. Nowakowski, tak był rozrzewniony, a oczy p. Smochowskiego łzami błyszczące, najlepszem były towarzyszeniem serdecznej przemowy. Dwakroć jeszcze musiano podnosić kortynę, bo publiczności było przykro rozstawać się już tego wieczora z ulubieńcami swymi. A wśród oklasków odzywały się zewsząd słowa: „Oby nam żyli jak najdłużej!“ Piękne słowa, których myśl wszyscy dzielimy; jakoż lepszemi zakończyć nie potrafimy sprawozdania naszego.

Dodamy jeszcze, że p. Niklewicz, jeden z młodszych artystów naszego Towarzystwa dramatycznego napisał przy tej sposobności wiersz zastosowany do tego uroczystego obchodu, który także wśród powszechnego rozczulenia oddał w ręce solenizantów dnia tego. Wiersz ten wydał p. Niklewicz własnym kosztem na pięknym papierze i można go dostać w księgarni p. Jabłońskiego. Będzie to dla każdego tania a bardzo miła dnia tego pamiątka.

Odbieramy właśnie korespondencyę z Tarnopola pod nazwą *kroniki tarnopolskiej*, z której wyjmujemy główne ustępy. Powiada najprzód korespondent, że miałby wiele do doniesienia, coby jednych twarzy przeciągnęło, a drugich zadowoli o, ale że mając wzgląd na niektóre paragrafy ustawy prasowej, woli się trzymać samych brukowych doniesień. Temi dniami zakończył życie proboszcz tutejszy obrz. r. katol. Józef Tarnawiecki, przykładny w kościele, dobroczyńca swych krewnych, uprzejmy w towarzystwie. Stare przysłowie: *de mortuis nisi bene*, nie zostało tu dotrzymane. Jeszcze nie zastygł nieboszczyk, kiedy biegano już z domu do domu z rozmaitemi plotkami, przyczem zbierano podpisy, aby probostwo łacińskie zostało zwinięte, i oddane sługom Lojoli. Czy to się zgadza z przepisami?.. i zkąd pochodzą te zabiegi niecne zawsze? bo my przecież znamy się z dziejów naszych z sługami Lojolowskiemi!

„Od czasu jak handel otrzymał dyplomat wolności, trudno u nas wyżyć w Tarnopolu, gdzie w porównaniu z cenami lwowskiemi wszystko o trzydzieści procentów drożej się płaci. Bułka to ledwie parę granów waży, a mięso wołowe, po którem największy znawca nie pozna, ażali to baranina, stara cielęcina, lub z wolarni nastasowskiej, płacić trzeba bajońskiemi kwotami. Drożyzna ta spada na prawdziwych konsumentów, którzy muszą płacić swój funt mięsa, bo go darmo nie dostaną dla pewnych względów. Przyczyny tej drożyzny nie trzeba szukać w kwestyi włoskiej, syryjskiej lub węgierskiej, ale w czysto miejscowej kwestyi. W rzeczy samej są organa, któreby temu zaradzić mogły i powinny!.. ale jakoś niechcą.

„Lecz choć bieda się zwiększa i coraz czulej przyciska nas do piersi swej, cywilizatorowie nie tracą fantazyi. Zakładają ogrody, które kasę miejską kosztują do 20.000 guldenów, nie bacząc na to, że tylu mieszczan, biorąc pieniądze z kasy miejskiej na mały procent, mogliby ztąd swe budynki pokończyć lub popoprawiać. Tym sposobem własnemi kapitałami mogliby i sobie pomódz i majątek miejski utrzymać, zamiast siebie i kasę miejską zapędzać w długi. Wszakże nie zapomina się tu i o biedakach. Buduje się od lat czterech lazaret publiczny. Będzie zapewne ładny, bo dotychczas kosztuje publiczności obwodu kwoty w krocie wchodzące, i jest nawet niejakie prawdopodobieństwo, że za lat kilkadziesiąt będzie skończony; trzeba tylko pieniędzy, pieniędzy, i jeszcze pieniędzy.

„Bywam często w Tarnopolu, pisze dalej nasz kor., lecz każdym razem przy wjeździe do miasta przykre na mnie robi wrażenie surowa komora rogatkowa, założona przez siepaczy izraelskich uzbrojonych w rożny. Są to wierniki propinacyi miejskiej, nagabujący przyjezdnych najzawzięciej, chociaż podług przepisu ma tylko wyjeżdżający sam oznajmić trunki, jakie przywozi. Lecz w Tarnopolu inaczej się dzieje. Każdy bez wyjątku jest przytrzymany i najsilniej przetrząśnięty, przyczem wóz bywa solennie rożniami skłuty. Przetrząsanie odbywa się w sposób najmniej przyzwoity, na kobietach nawet, a przy tej sposobności przedkupniki dobijają targów swoich, czego nikt nie pilnuje. Dziwić się nareszcie tej surowości dzierzawców nie koniecznie potrzeba, bo płacą 60 tysięcy zł. prócz innych bocznych wydatków. Lecz dlaczego chłopów macają za trunkami, kiedy przecie chłop pewnie do miasteczka trunku nie przywiezie, prócz tego chyba, który po drodze przy karczemkach połknął? On jedzie przecie do miasta na to, aby się tam zasilić truneczkiem i do domu go przywieść, jeśli wystarczą pieniądze. Z tego powodu przed tą komorą stawa nieraz tyle powozów, że przejazd całe godziny bywa zatarasowany.

„Odbyło się nareszcie u nas kilka majówek, na które młodzież wyruszała tego roku przyzwoiciej, niżeli lat przeszłych, bo przynajmniej bez arfinistek, kelnerek, cukierniczek i tanów do późnej nocy.

„Kassyno tutejsze otrzymało nowy pokarm dla ducha w postaci *Słowa* św. jurskiego. W naszej mieścinie w ogóle wieje duch cywilizatorski; wszędzie jaskrawo, wesoło, radośnie jak za najlepszych czasów. Mówię tu tylko o samych cywilizatorach, którym życie płynie miodem i mlekiem...“

Gospodarstwo, przemysł i handel.

* Właścicielom pasiek i miłośnikom pszczelnictwa donosimy wiadomość nader ważną i pożądaną. — Oto znany

nasz pszczelarz p. Lubieniecki autor nieoszacowanego dzieła: *„Nauka dla pasieczników“*, wydanego w trzech tomach przeszłego roku we Lwowie, które to dzieło w handlu księgarskim po 6 zł. sprzedaje się, skłoniony został czynnym wpływem wielce dostojnej osoby do zniżenia tej ceny, aby dzieło uczynić dostępnem także dla pasieczników i gospodarzy mniej zamożnych. W skutek tego zniżył p. Lubieniecki cenę tego dzieła obecnie **na 2 zł. 50 kr. wal. austr.**, po której każdy przesyłający tę kwotę **wprost do niego** przez pocztę Przemyślany w Brzeżańskiem, otrzyma wszystkie trzy tomy zaraz pocztą odwrotną na miejsce wskazane. — Jak nam wiadomo, potracili skarby i pszczelarze, szczególnie na Podolu, w tym roku pasieki po większej połowie, a gdzieniegdzie mało co pozostało, co pochodzi niezawodnie i jedynie z braku wiadomości umiejętnego obchodzenia się z pszczołami. W dziele nadmienionem znajdą oni nieomylne praktyką stwierdzone środki uniknienia na przyszłość strat podobnych, a kosztem bardzo małym, bo tylko za 2 zł. 50 kr. Dlatego pospieszamy z udzieleniem im tej wiadomości, by jeszcze tego lata ze zbawiennej nauki naszego weterana pszczelnictwa mogli korzystać.

* Rząd rosyjski przeznaczył dla wygubienia szarańczy w guberniach kijowskiej i podolskiej po 5000 rsr. na każdą ze wspomnionych gubernij.

* W ciągu b. m. spadły w czterech guberniach w Kongresówce grady ogromnej wielkości, i zbiły wszystko na miazgę. W niektórych okolicach został nawet dobytek na śmierć wytłuczony, tak, że nie łatwo będzie się mieszkańcom podźwignąć z tej klęski.

* Na targu lwowskim d. 26. czerwca płacono mierzycę pszenicy po 5 zł. 59 kr., żyto 3 zł. 57 kr., jęczmień 2 zł. 80 kr., hreczka 3 zł., owies 1 zł. 74 kr.

(Nadesłane.)

Szanowna redakcyo!

Spodziewam się, że w sprawie aczkolwiek osobistej, nie odmówicie mi kolumn waszego pisma, już dla samego związku tej sprawy z kwestyą zasadniczą osobistej wolności, która jest teraz przedmiotem obrad rady państwa.

Na przedstawienie wys. władzy obwodowej w Stanisławowie, czyli właściwie jej naczelnika JWgo Ostermana, wywołane jak się zdaje rezultatem wyborów miasta Stanisławowa na sejm galicyjski, uznało wys. namiestnictwo uchwałą prezydyalną z dnia 18. kwietnia 1861 do l. 254 za stosowne, skonfinować mnie w Stanisławowie. Udałem się z zażaleniem do Jego Ekscellencyi hr. Mensdorf-Pouilly jako namiestnika, i uzyskałem życzliwą odpowiedź tej treści „że Jego Ekscellencya postanowieniem z d. 7. maja 1861 do l. 537 widział się spowodowanym uchylić tę konfinacyę.“ To w pierwszej połowie życzliwe postanowienie było jednak połączone z następującym dodatkiem: „iż mam odtąd w Stanisławowie, jako miejscu stałego zamieszkania pod *publicznym dozorem policyjnym* pozostawać, że przeto według istniejących przepisów nie mam prawa żądania karty legitymacyjnej, i że tylko w razie udowodnionej konieczności mogę się domagać paszportów na oznaczony czas i na oznaczone miejsca, z obowiązkiem osobistego stawienia się i meldowania.“

Musiałem się poddać temu ścieśnieniu mojej osobistej wolności. Wszystkie władze z miejsc, dokąd mi krótkie paszporta wydawane były, otrzymały nakaz czuwania nad moją osobą.

Ufając w sprawiedliwość, udałem się z rekursem do wys. ministerstwa policyi, i oto odbieram następujące postanowienie:

„Do l. 748 Pr. Ob.

„Do p. Ignacego Kamińskiego, dr. praw w Stanisławowie.

„Jego Ekscelencya p. minister policyi wysoką uchwałą z dnia 10. czerwca b. r. do l. 3954/B. M. widział się na podany przez p. rekurs spowodowanym, uchylić wymierzony przeciw panu uchwałą wys. c. k. prezydyum namiestnictwa z dnia 7. maja b. r. do l. 537 publiczny dozór policyjny, o czem się pana w skutek rozporządzenia wys. prezydyum namiestnictwa z dnia 18. czerwca 1861 l. 677 uwiadamia.

W Stanisławowie d. 21. czerwca 1861.

c. k. starosta
Ostermann m. p.“

Gdy mi niewiadomo, ażali prześwietna c. k. władza obwodowa w Stanisławowie odwołała równocześnie po powiatach wezwanie swoje do publicznego czuwania nad moją osobą, obieram tę drogę publiczną, aby zwrócić uwagę wszystkich, do których to należy, na powyższe postanowienie wysokiego ministerstwa policyi.

W Stanisławowie dnia 25. czerwca 1861.

Ignacy Kamiński.

Tarnów *dnia 15. czerwca 1861.*

Dnia dzisiejszego odbyło się w Tarnowie założenie kamienia węgielnego pod fundamenta szpitalu katolickiego i kaplicę.

Z poglądu na szpital tarnowski — który en druk owany przy tej uroczystości między publiczność rozdawano — wyczytać można historyę powstania i rozwoju tegoż szpitalu.

Założenie tego kamienia węgielnego odbyło się bardzo uroczyście; JW. ksiądz biskup Pukalski w asystencyi kanoników i bardzo licznego zastępu księży, celebrował przy tej uroczystości, i pierwszy garść wapna złożył. W kamieniu wydrążono otwór, w którym złożono puszkę cynkową, a w niej słój szklanny; w tym zaś złożono spisany akt założenia kamienia węgielnego i historyczny opis szpitalu.

Akt ten na wieczną pamiątkę złożony podpisali wszyscy obecni obywatele miejscy, oficerowie, urzędnicy, księża, słowem, kikaset osób; z boleścią tylko spostrzegliśmy, że teraźniejszy przełożony miasta p. Lorber, nie raczył podpisać tego aktu, lubo ciekawością zdjęty, z daleka całemu temu uroczystemu obrządowi miał się przypatrywać — ale z drugiej strony niema się może i czemu dziwić; to obcokrajowiec, chociaż dla „znajomości niemieckiego języka“ obrany burmistrzem, nie nabył przez to jeszcze zamiłowania — do zakładów i rzeczy tutejszo-krajowych i miłości do naszej narodowości.

Za to z przyjemnością spostrzegliśmy zgromadzonych na tym obrzędzie kilka tysięcy osób, a między niemi także wielką ilość Izraelitów. — Członek komisyi, ksiądz kanonik Król, miał do zgromadzonych przemowę, w której wykazując, z jakiemi przeciwnościami zakład miał do walczenia, uroczyście oświadczył, że komisya instytutu ubogich i chorych w swej gorliwości nie poprzestanie, dokąd dzieło dokończone i cały budynek na wielką skalę założony, wykończony nie będzie. — Co daj Boże, aby jak najprędzej nastąpiło.

Na korespondencyę M. P. o szarańczy Przeglądu Powsz. nr. 52.

„Gdyż wszędzie gdzie się zdawało, że może przezimować, jako to: w rowach, na pagórkach i t. p. zaczęto ją niszczyć, wykopując i wyorując płód na powierzchnię, gdzie przy tak słotnej jesieni i dość ostrej zimie powinien był stać się martwym“, przyznaje korespondent M. P. w artykule Przeglądu numer 52, i tylko zapytać wypada, komu te prace i zabiegi przypisać należy, jeżeli nie urzędowi powiatowemu; bo lud prosty użyty do tych prac, widział w przeorywaniu ugorów obywatelskich przeznaczonych pod wiosenną siejbę — tylko podstęp i chęć korzystania ze sposobności, ażeby obywatelom i posiadaczom większych gruntów bezpłatnie łany poorać, i tylko największa energia ze strony urzędu powiatowego potrafiła usunąć przeszkody i oprzeć się niezliczonym narzekaniom gmin, do niszczenia płodu szarańczowego użytych. Że nadzieja zawiodła, a jaja się wylęgły, temu urząd powiatowy i żadna władza ziemska oprzeć się nie była w stanie. Że zaś przy wytępieniu wylęgłego płodu, urząd powiatowy najenergiczniej postępuje, że odległe o dwie i więcej mil gminy codzień do jego wytępienia są użytemi, że urzędnicy bez spoczynku ile możności lud do pracy około wytępienia tego owadu zachęcają i współpracują: ztąd się pokazuje, że włościanie przekonani o strasznej prawdzie, nie pozwalając sobie nawet odpoczynku w dni Zielonych świąt obrz. gr. kat., sami z własnego przekonania do wytępienia szarańczy się zebrali najgorliwiej i niezmordowanie pracowali, że urząd powiatowy sąsiedni z Kopeczyniec dnia dzisiejszego 200 ludzi i urzędnika w pomoc przy wytępieniu szarańczy nadesłał pomimo, że niektórzy z obywateli ziemskich o uszczerbek w gospodarstwie z powodu zabrania ludzi narzekają, dowodzi, jak urzęda powiatowe tę rzecz widzą, i o ile ogólnej klęsce zapobiedz się starają; jeżeli więc zabiegi i rozporządzenia władz krzywo są widziane, należy przynajmniej oddać sprawiedliwość tam, gdzie ją koniecznie oddać potrzeba, i którą zapewne oddadzą P. T. panowie obywatele, których urząd powiatowy do zawiadywania i rozporządzania dodanemi do wytępienia szarańczy siłami upoważnił; a korespondent M. P. niech będzie przekonanym, że i urzędnicy z mogącej wypaść drożyzny i niedostatków z powodu tej klęski wcale nic nie zyskają.

Ces. król. urząd powiatowy.

Husiatyn dnia 26. czerwca.

Kretschmer
c. k. adjunkt sądowy.

Przegląd polityczny.

Lwów dnia 28. czerwca.

Francuzi są mistrzami w takzwanem „aranżowaniu efektów,“ począwszy od wieczorynków i krotochwil dramatycznych, do rewolucyj i gruchotania tronów — a najszczęśliwsi, jeżeli przy jakiejbądź budoarowej czy publicznej sprawie ważniejszej mogą zaświecić choćby szczyptą tego płomienia, co do tylu wielkich czynów unosił synów tego uprzywilejowanego narodu: „la gloire“, chwała Francyi. Mianowicie w sztuce tej celują Napoleonowie. Powrót zwycięzkiej armii do Paryża 1859 r., z pochodu gwoli wyswabadzania narodowości wówczas zaczętego, odprawił się d. 15. sierpnia, jako w dzień imienin Napoleona — a uznanie królestwa Włoskiego przez Francyę, głosi Monitor d. 25. b. m. jako w dwuletnią rocznicę dnia, w którym przełamane na kilkumilowej lenii zastępy austryackie, w ślad za swoim cesarzem i wypędzonemi z Włoch książętami z pod Solferina uchodziły za Minczio, śród huku gromów niebieskich.

Według streszczenia telegraficznego, donosi Monitor:

„Cesarz uznał Wiktora Emanuela królem Włoch. Rząd cesarski, zawiadamiając o tem postanowieniu gabinet turyński, oświadcza, że odsunął by wszelką solidarność za kroki, któreby pokój zakłócić były w stanie; i dodaje, że wojska francuzkie tak długo pozostaną w Rzymie, póki interesa, jakie je tam zaprowadziły, dostatecznie zagwarantowanemi nie zostaną.“

Uznanie nastąpiło więc bezwarunkowo, z jednem tylko zastrzeżeniem, które z czasem ważność swoją straci i stracić musi. Napoleon uznaje króla Włoch, nie tylko w granicach ich teraźniejszych, ale w tych granicach, jakie im nadaje położenie naturalne i uchwała parlamentu włoskiego. Loicznie z uznania tego wypływa, że Napoleon od drugiej rocznicy bitwy pod Solferino w wypędzonych książętach i królach włoskich, i w papieżu co do Romanii, Marchii i Umbryi — widzi odtąd nie panujących, ale już tylko pretendentów. A zarazem musi Napoleon według praw loiki uznać, że Włochy nie są zjednoczone, dopóki Rzym i Wenecya do króla Włoch nienależą, dopóki te dwie części Włoch przez wojska obce, francuzkie i austryackie, są zajęte. Co do Wenecyi, nota Monitora zostawia Włochom wolną rękę — a intencye gabinetu paryzkiego względem papieża, tłómaczy dobitnie nota Thouvenela z d. 6. b. m. wystosowana do Austryi i Hiszpanii, których to państw posłowie pod d. 28. z. m. wynurzyli życzenie, aby się rząd francuzki porozumiał z niemi względem sposobów, aby jasno i ostatecznie, przy spółudziale mocarstw katolickich, zapewnić utrzymanie świeckiej władzy papieża.

Treść tej noty Thouvenela jest następująca:

Thouvenel ubolewa najprzód ironicznie, że Austrya i Hiszpania nie dały papieżowi pomocy w kłopotach jego z biegu okoliczności wynikłych; a Francya przecie przynajmniej osobę Ojca św. zabezpieczyła, co i nadal uczyni. Wprawdzie smutne to dla serc katolickich i dla spokoju sumień położenie Ojca św., i rządy powinny zająć się ulepszeniem i uproszczeniem takich stosunków — Francya się sprzeciwia jednak temu twierdzeniu, jakoby kraje papiezkie były legatem dla całego chrześciaństwa zrobionym, więc nienaruszalnym, a prawo udzielności ich było wyższe nad prawa udzielności reszty państw. Papieże już tracili byli swoje kraje, a traktaty, który je im przywróciły, podpisane zostały nietylko przez katolickie państwa, ale i protestanckie — i taksamo jak w innych krajach, tak i papiezkich fundamentalną podstawą ich trwałości jest mądre wykonywanie władzy monarszej i zadowolenie ludów. Dlatego, jeżeli dziś niebezpieczeństwa na kraje papiezkie z zewnątrz spadły, a obsadzenie Rzymu wystarcza — to przyszłość jest niepewną. Po tym wywodzie znowu uderza Thouvenel ironicznie na egotyczne interesa dynastyczne Austryi i Hiszpanii, i pyta: czy chcą te państwa uznać królestwo Włoskie, i od gorliwości swojej dla stolicy apostolskiej odłączyć wszelkie partykularne widoki? Otóż odpowiada sobie Thouvenel, że nie wierzy w to, a więc w propozycye przedłożone wchodzić nie może; a dalej przedstawia, aby Hiszpania i Austrya wbiły sobie w pamięć zasadę nieinterwencyi, aby szły tą drogą co Francya i tylko do praktycznych zdążały celów, i kończy radą, aby się nie mięszały w sprawy Rzymu, gdzie Francya przestrzega cześci i niezawisłości papieża, i gdzie jej armia stoi załogą.

D. 25. oświadczył według telegramu Ricasoli w Izbie turyńskiej:

„Francya uznała Wiktora Em. jako króla Włoch. Prawo naszej narodowości będzie wkrótce prawem przez całą Europę uznanem, skoro Anglia i Francya uznały Włochy. Jesteśmy wdzięczni cesarzowi i Francyi, która żadnych ofiar wymagać nie będzie. Interesa Włoch i Francyi nie ścierają się z sobą. Włochy i Francya pójdą ręka w rękę drogą postępu wolności i ludzkości. Niezapominajmy, że dzieło ukończonem jeszcze nie jest. Cośmy dotąd uzyskali, zawdzięczamy roztropności, wytrwałości, zgodzie i gotowości do poświęceń; te cnoty są nam i nadal potrzebne. Kwestya rzymska nie jest jeszcze ułożoną, ale wnet nią będzie. Jest to kwestya nadto ważna, by się rząd nie miał nią natychmiast zajmować. Izba niech zważy, że tylko układy mogą ją ułożyć, i toczą się one ciągle z cesarzem Napoleonem. Kiedy, niewiadomo jeszcze, ale upragniony przez naród rezultat nastąpi. Zawsze jednak mogę zaręczyć, że uznanie Włoch nie zamyka w sobie ani warunków ani nadwerężenia praw naszej narodowości.“

Perseveranza, która zapewniała niedawno, że Ojciec św. ma się lepiej, donosi teraz pod d. 24. z Rzymu, że się ma gorzej: rana na nodze zamknęła się, a choroba udzieliła się całemu ciału. Tosamo donoszą dzienniki paryzkie, z dodatkiem, że nawet duchowe siły Ojca św. upadają. Gazety austryackie doniosły były, że nieprzyjaźni Francyi i Włochom kardynałowie zamyślają w razie zgonu Piusa IX. umknąć z Rzymu, i pod opieką bagnetów austryackich obierać jego następcę w Weronie. Jest to jeżeli nie bąk, to rzecz, wobec czuwającej załogi i żandarmeryi francuzkiej w Rzymie, niemożebna do wykonania, jakkolwiek Austryi może wiele na tem zależeć, aby się coś podobnego udało.

Od zgonu sułtana Abdul Medżyda i objęcia tronu kalifów przez Abdul Azisa, jego brata, nie ma dalszych wiadomości z Konstantynopola. Lavalette zapewne nie opuści w takiej chwili swojej posady tamże. Gubernatorem gór Libanu, z dostojeństwem wezyra, a więc z stanowiskiem tylko od Stambułu zawisłem, mianowany Daud Effendi, Ormianin unita.

Z Berlina słychać o ciągłych burdach ulicznych. Berlińska Börs Ztg. donosi, że ministrowie pruscy na radzie swojej uchwalili przyjąć program konserwatywny, zamiast dotychczasowego liberalnego. Że ministrowie niemieccy umieją cudów dokazywać, wiemy i my dobrze od czasów br. Bacha — pozazdrościć im mogą linoskoki. Czy biegać po sznurze, czy na piasku kozły wywracać — czy się lizać konserwatywnie, czy perorować liberalnie — zawsze są i będą mistrzami. Rocznicę bitwy pod Waterloo obchodzili Niemcy, a juści przedewszystkiem zuchy Prusacy, z wielkim klaskiem i hałasem; za co im półurzędowa La Patrie daje nauczkę, że nie sztuka kilkom obalić jednego, i lepiej by zrobili, aby pomnęli, że Francuzi wolą bitwy wygrywać, niż wygrane obchodzić.

Car zaniechał dalszych podróży po Rosyi z powodu, że nie obiecano mu nigdzie dobrego „rebiatskiego“ przyjęcia.

Napoleon ma do kąpiel w Vichy odjechać d. 3. lipca, zjadą się tam prawie wszyscy posłowie francuzcy przy większych dworach, prócz może Lavaletta i Grammonta (z Rzymu).

Austrya zamyśla w przyszłym miesiącu rozpuścić wojsko modeńskie. Sprawa węgierska wnet w nowe wstąpi stadyum; cesarz odpowie na adres Izb peszteńskich, skoro deputacya dostała pozwolenie udać się do Wiednia. Upewniają, że Schmerling poniósł zupełną klęskę co do kwestyi węgierskiej, bowiem koterya dworska jest przychylną Madiarom, i wpływ ma przeważny. — Jakkolwiek niefortunna w swych zaprzeczeniach Donau Ztg. nazywa to fałszem, zapisujemy tu jednak, że równie jak ona półurzędowy Constitutionnel donosi, jako „ambasador angielski na osobnem posłuchaniu nalegał na cesarza Austryi, aby czemprędzej załatwił kwestyę węgierską, gdyż w przeciwnym razie kongres europejski do tego by się zabrać musiał.“

Narodowość święto-juro-biuro-kracka straciła ostatniego amatora po przemowie Litwinowicza co posiedzeniu rajchsratu dnia 25. Dziennik Ost und West, organ południowych Słowian, rzuca już klątwę na Ruteńców, radzi im, aby byli Rusinami, i jacy tam są już ci Polacy, niech się z nimi godzą, a biurokratyzmu w swojem i swoich dzieci imieniu się wyrzekną. Ost u. West powiada już, że ma sympatyę dla Polaków. Można by wiele rzeczy przytoczyć z dotyczącego artykułu, ale zaprawdę szkoda nam dzisiaj miejsca — może innym razem.

Kurs Lwowski z d. 26. czerwca.

	Wal. austr. złr.	Wal. austr. kr.
Dukat holenderski	6	45
Dukat cesarski	6	50
Rosyjski półimperiał	11	20
Rosyjski rubel srebrny	2	16
Pruski talar kur.	2	5
Galic. listy zast. w wal. austr.	81	20
Galic. listy zast. w m. konw. (bez kuponu)	85	13
Galic. obligacye indemnizac. (bez kuponu)	66	—
Pożyczka narodowa (bez kuponu)	78	40
Akcye kolei galic. (bez kuponu)	148	50

Kurs Wiedeński z d. 26. czerwca.

	Wal. austr. złr.	Wal. austr. kr.
Pożyczka narod. z r. 1854 5% na 100 złr. m. k.	79	20
Obligacye długu państwa 5% na 100 złr. m. k.	67	60
Akcye banku narod. za 100 złr.	747	—
„ tow. kred. na 200 złr.	172	—
Londyn za 10 ft. sterl.	138	25
Dukaty ces.	6	59
Śrebro	137	—

Kurs Krakowski z dnia 25. czerwca.

Akcye kolei galicyjskiej za sztukę bez dywid. 157—155

Ciągnienia loteryjne.

Lwowie dnia 26. czerwca. 40 55 6 66 42

Przyszłe ciągnienia d. 6. i 17. lipca.

Przyjechali od dnia 26. do 28. czerwca.

PP. Grocholski K. z Rożysk, Buczyński L. z Husiatyna, Małachowski Z. z Toustoługa, Matkowski J. z Wełdziża, Wiktor T. ze Świrza, Czajkowski H. z Bóbrki, Jaroszyński z Rosyi, Zulauf J. ze Szczerca, Rojowski K. z Cieszanowa — Obertyński S. z Tuszkowa, Malinowski L. z Ostrowczyka, Rubczyński A. z Stanina, Świeżawski A. z Szczepiatyna, Witkowski T. z Soroki, Wysocki K. z Hreborowa, Ujejski C. z Lubszy, Czajkowski M. z Dusanowa, Sobolewski S. z Draganówki, Kłopotowski W. z Przemyśla, Komar H. z Ostrowa.

Wyjechali od dnia 26. do 28. czerwca.

PP. Pokiziak A. do Mużyłowa, Krzeczunowicz Z. do Karlsbadu, Donigiewicz A. do Bazaru, br. Hagen G. do Wielkichócz, hr. Bielski W. do Delawy, hr. Dzieduszycki M. do Korniowa, hr. Ożarowski K. do Lackiego, Jaworski A. do Ordowa, Dembski M. do Tarnopola, Błoński A. do Złoczowa, Pieńczykowski J. do Wybranówki, Kostin A. do Wiednia, Komarnicki B. do Sasowa, Rubczyński W. do Jaśniszcza, Truskolaski H. do Jasionowa, Wolański M. do Krakowa, Seńkowski J. do Wydrny, hr. Dzieduszycki W. do Jezupola, Jordan J. do Rudenki, Czermiński S. do Mieczyszczowa, Mysłowski A. do Zubrca — Babecki K. do Byszowa, Kirchmajer J. do Bukaczowiec, Zarewicz W. do Zawadki, hr. Potocki E. do Tyśmienicy, hr. Golejowski K. do Paryża, hr. Dzieduszycki A. do Izydorówki, hr. Kalinowski W. do Bakowiec, Younga W. do Mościsk, Younga K. do Zapałowa, Cielecki A. do Porchowy, Kownacki A. do Czernicy, Winnicki L. do Wierzbicy, Nikorowicz M. do Ulwówka, Korytowski R. do Berezowiec, Wierzbicki J. do Kutkorza, Dobiecki Z. do Przychowiec, Juriewicz S. do Skomoroch, Urbański F. do Komborni, Zawadzki J. do Korzelicy, Postruski K. do Wojniłowa, Niezabitowski W. do Unicza.

Wydawca odpowiedzialny: Hipolit Stupnicki. Z drukarni E. Winiarza we Lwowie